Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 8 MARCA. № 16 ROK 1849.

KOPALNIE ZŁOTA w KALIFORNJI.

Po rewolucji lipcowéj 1830 r. pan Suter, porucznik gwardji królewskiéj szwajcarskiéj, widząc zawód swój zniweczony przez polityczne wypadki, puścił się do Ameryki; tam żył przez lat kilka w prowincji Miszowic, a następnie pragnąc poprobować szczęścia w odległéj zachodniéj krainie, przyłączył się do karawany emigracyjnéj udającéj się do Kalifornji. Przybywszy nad brzegi rzeki Sakramento, w kraj górzysty, urodzajny, któren mu jego ojczyznę przypominał, postanowił tam się osiedlić. Wyjednał sobie u gubernatora amerykańskiego téj prowincji ustąpienie blisko czternastu mil kwadratowych ziemi, ograniczonéj na zachód rzeką Sakramento i rozciągającéj się po lewym brzegu téjże, aż do łąk Butos. Nowéj swojéj ojczyźnie nadał nazwisko pierwszéj: *Nowa Helwecja*. Z początku musiał się opierać kilku pokoleniom Indjan, które usiłowały zniszczyć jego zakłady, zdołał jednakże zupełnie ich odeprzeć, a późniéj potrafił ująć ich sobie, nauczywszy ich korzystać z dobrodziejstw cywilizacji, którą on pierwszy wprowadził do tego dzikiego kraju. Udając się wprost do naczelników którzy w tych pokoleniach mają wielką władzę, najmował od nich robotników, którym płacił stosownie do wartości ich pracy, a ci po największéj części osiadali w jego terrytorium. W krótkim czasie osada zaczęła się znacznie rozwijać. Głównym przedmiotem jego usiłowań było rolnictwo, chów bydła i wielkie polowania na bawoły. Zawiązał on stosunki handlowe z Rossyjskiemi osadami w Ross i Bodega położonemi na brzegach Nowéj-Kalifornji, trochę powyżéj 38° stopnia ku północy; a nareszcie zakupił obydwa te posterunki od rządu cesarskiego za 30,000 dolarów. W roku 1842 p. Suter miał już w swojéj osadzie tysiąc koni i parę tysięcy bydła.

Przed dziesięcią miesiącami powziął był myśl założyć u siebie tartak, i wykonanie onegoż polecił mechanikowi swemu p. Marchal. Postawiono najprzód na małym strumieniu szluzę, która miała prowadzić wodę na koło tartaczne, że zaś rów którym woda przepływać miała od szluzy był za mały i nie dostarczał dosyć wody aby koło mogło się obracać, p. Marchal więc chcąc oszczędzić pracy kopania nowego kanału, zatamował strumień aż do wysokości szluzy i gdy tym sposobem znaczna massa wody się zebrała, otworzył raptem szluzę, a woda rzuciwszy się na raz z impetem sama rozprzestrzeniła i wyczyściła wspomniony rów. W skutek téj operacji, pod kołem tartacznem zrobił się znaczny osad błota i żwiru. W kilka dni późniéj przechadzając się nad brzegiem kanału p. Marchal spostrzegł na tym nasypie błota i żwiru błyszczące kawałki złota, zebrał je natychmiast a przekonawszy się że w istocie było złoto, zaniósł je do p. Suter. Mimo postanowienia zachowania tajemnicy, wieść o odkryciu, rozeszła się wkrótce na całą okolicę a tak i ludność z małego portu S-go Franciszka, odległego o szesnaście mil dowiedziała się, że na brzegach Sakramento znajduje się złoto w znacznéj bardzo ilości. Pokazuje się więc, że tylko przypadkowi nieprzewidzianemu winniśmy odkrycie tych kopalń złota, o których tyle cudownych słyszemy podań od kilku miesięcy.

Zaledwie ta nadzwyczajna nowina rozeszła się po kraju, zaraz cała europejska ludność i krajowcy rzucili się z zapałem do poszukiwania drogiego kruszczu. Niebawem miasteczko S-go Franciszka opustoszało zupełnie. Pułkownik Masson, gubernator amerykański spostrzegł, iż dezercja szerzyła się coraz bardziéj w szeregach jego wojska, a nawet utrzymują, że opuszczony przez swoich służących zmuszony był tak jak i inni oficerowie sam sobie gotować. Ilość złota jaką można było zebrać w ciągu dnia była tak znaczna, że ludzie wszelkiego rzemiosła porzucali warsztaty i interesa dla szukania złota. Domy, sklepy, pola, folwarki, wszystko zostało puste, a ludność całą ogarnęła jedna tylko myśl zbierania złota.

Trudno wystawić sobie nawet co się dziać mogło od sześciu miesięcy w tém nowém Eldorado. Dziennikom amerykańskim mało ufać można, bo i przedmiot sam, wyznać trzeba, przedstawia ogromne pole dla wyobraźni może trochę zbyt żywéj Yankesów. Urzędowych wiadomości mało bardzo aż do nas dojść mogło; musimy się więc ograniczyć na dwóch nader interesujących i ciekawych raportach, przesłanych rządowi amerykańskiemu, jeden przez pułkownika Masson 17 sierpnia, drugi przez kapitana Folsom 18 września. I jeden i drugi żali się na niepodobieństwo utrzymania praw rządu bez wojska; któreby zmusiło do wykonania ich rozkazów; bez posłuszeństwa, władza ich stała się tylko tytularną. Z raportów tych godnych wiary, pokazuje się najprzód, że zebrano ogromne massy złota w bardzo krótkim czasie, i w sposób jak najprościejszy: potém, że ludność przyszła do ostatniéj nędzy z braku żywności; a nareszcie że, przy braku rządu, nie może być żadnéj rękojmi bezpieczeństwa dla tych którzy już się zbogacili.

Dotąd nie można jeszcze oznaczyć granic pokładowi złotodajnemu. Szukający złota, zbierają go na powierzchni lub wzruszając zaledwie ziemię; zagłębiwszy się na 10 do 12 stóp już się kruszec wcale nie napotyka, a kawałki czystego rodzimego złota są tém rzadsze i mniejsze, im więcéj od saméj powierzchni się zagłębia. Do pracy téj nie potrzeba żadnych osobnych narzędzi; byle łopatka, byle motyka a w ostatnim razie i kawałek drzewa zaciosany, są zupełnie wystarczające. W niektórych miejscach mniejsze strumienie które wpadają do Sakramento, są także nader zyskownem polem dla robotnika. W Kalifornji sama natura uskuteczniła pracę górnika krusząc skałę w któréj złoto było ukryte; tak że kruszec rodzimy bez żadnéj osłony wystawiony został przed oczy szukającego. Główne rzeki wpadające w Sakramento, jakiemi są: *La Fourche-Américaine*, w posiadłościach kapitana Suter, *La Fourche-sans-Nom, de la Plume, Cosménès, S ty Jan, S-ty Joachim*, są bardzo obfite w złoty piasek. Znaczna liczba ludzi zajmuje się płukaniem i przesiewaniem tego piasku, odłączając tym sposobem większe kawałki i proszek złoty. Ta ostatnia robota przedstawia także znaczne korzyści i jest pewniejsza, niż szukanie bryłek złota rodzimego po powierzchni ziemi lub w rozpadlinach skał.

Zresztą, nie na samych tylko brzegach Sakramento, choć dotąd

te tylko były szczególniej obszukane, znajduje się złoto; oficerowie amerykańscy i podróżni, którzy zwiedzili wyższą Kalifornję, zapewniają, że cały łańcuch gór zwanych Kalifornijskiemi a który się ciągnie od 42° aż po 32° szerokości jeograficznéj, zawiera bogate pokłady złota. Podług tego najbogatsze kopalnie złota na świecie, znajdują się na téj stoczterdziesto-trzy milowéj przestrzeni. Trudno jest, jak mówi jeden z amerykańskich oficerów o którycheśmy wspomnieli, pisać o tym przedmiocie, żeby nie być posądzonym o przesądy lub pomięszanie zmysłów. Mając wzgląd na odległość i trudność już wzmiankowaną w dostaniu wiary godnych wiadomości, niepodobna prawie powiedzieć gdzie są granice prawdy, a gdzie początek urojeń; nie będziemy więc przytaczać tu, dziwnych podań, prawdziwych może, choć nieprawdopodobnych, jakich nam codziennie dostarczają dzienniki amerykańskie, o bogactwach zebranych w kilku tygodniach przez mieszkańców téj szczęsnéj krainy. Zapewniają przecież że nie raz jeden człowiek zebrał w przeciągu dnia jednego złota wartości 5000 franków (1250 rs.); z pewnością zaś twierdzić można że średni zarobek dnia jednego wynosi 100 do 200 franków (25 do 50 rs.). Przy tak znacznéj wysokości jednodniowego zarobku człowieka, łatwo pojąć że nie powiodły się dążenia do utworzenia kompanji wspólnie exploatujących. Gdy kopalnie z natury swéj nie wymagają kapitału zakładowego, położenie najbiedniejszego robotnika równa się położeniu najbogatszego; każden więc woli da siebie samego pracować raczéj niż służyć kapitaliście. Donoszą jednak, co się zda je być wyjątkowym faktem, że jakiś p. Sinclair zdołał zaciągnąć na swoją korzyść pięćdziesięciu Indjan za umówioną cenę stałą. Przez pięć tygodni miał on zebrać po odtrąceniu już płacy robotnika 90,000 franków (22,500 rs.).

Najświeższe wiadomości z San-Fracisco dochodzą do listopada. Mimo chorób grassujących w okolicy min, pięć tysięcy ludzi trudniło się jednak szukaniem złota, a dzienny zbiór jego szacowano na 100,000 piastrów (125,000 rs.); co moment odkrywano nowe żyły metalu. Z dotychczasowych ocenian, najmniéj podpadających zarzutowi o przesadę, wnosić można, iż roczny wydatek złota min Kalifornijskich dochodzić będzie więcéj 80,000,000 franków (20,000,000 rs.). Nadmieniliśmy że idąc szukać złota, porzucano najkorzystniejsze nawet profesje; w skutek tego żywność i w ogóle wszystkie potrzeby do życia niesłychanie podniosły się w cenie: beczka mąki kosztowała 50 dolarów (62 rs. 50 kop), za kapelusz płacono po 70 dolarów (87½ rs.), za jedną wełnianą kołdrę 80 dolarów (100 rs.), nareszcie duże beczki wódki płacono do 14,000 dolarów: to jest, przeszło 25 rs. za butelkę. Roboty ręczne podrożały stosunkowo: i tak mały Schoner poruwiański udający się do Lima, aby był w stanie wyruszyć, musiał dwom majtkom zapłacić po 80 dolarów (100 rs.) na miesiąc. Posługacze w oberżach płaceni byli po 2,250 rs. rocznie. Najgorsi robotnicy z wysp Sandwich, byli niezmiernie w porcie poszukiwani do wyładowywania z okrętów i przenoszenia towarów na składy, biorąc 1 rs. 25 kop. na godzinę. Lepsi robotnicy żądali aż do 16 rs. na dzień. Pewien kapitan okrętu szukał na próżno dzień cały, choć jednego robotnika do zatoczenia kilku baryłek do składu; nakoniec spotkał w porcie biedaka i sądząc z nędznego bardzo odzienia, przekonanym był że łatwo mu się uda nająć go roboty; człowiek ten ledwo że był cokolwiek okryty szczątkami łachmanów. Zbliżył się do niego kapitan i spytał czyby nie przyjął roboty: odebrawszy odpowiedź zadawalniającą, już zaczynał mu opowiadać jaką ma robotę, aż tamten przerywając mu rzekł:—Nie nie, nie do takiéj ja roboty: i pokazując worek uszyty z ostatniéj koszuli, w którym było z kilka funtów złotego proszku;—nie, nie, dodał, do kopalni tobym poszedł chętnie. Patrz pan, ten worek jest pełny złotego proszku. A teraz, czy będziesz się pan dziwił jeszcze, że nie chciałbym taczać beczki lub paki przenosić za jakie 10 lub 12 rs. dziennie?... Nie nie, to nie dla mnie robota.—I odszedł z wyrazem pogardy. Podobne wypadki nie raz się pewno zdarzały. (d. c. n.)

O wpływach złego powietrza na zdrowie w pomieszkaniach, i o sposobach oczyszczenia go.

Na zgromadzeniu Towarzystwa budowniczych angielskich w czerwcu zeszłego roku, odczytano bardzo ciekawą rozprawę lekarza Toynbee: „O czyszczeniu powietrza,—rozpoczynającą się wykazaniem istnienia nadzwyczajnie wielkiej ilości zarodów chorób w rodzie ludzkim, które jedynie z niedostatecznego oczyszczenia powietrza pochodzą, a przez to należytym jego odświeżaniem, zupełnie wytępione być mogą. Mianowicie trzy najzajadliwsze i najpowszechniejsze choroby jako to: fébra, szkrofuły i suchoty, bywają zwykle skutkiem złéj wentylacji; a na dowód tego twierdzenia, przytoczył autor mnóstwo przykładów z własnéj długoletniéj praktyki, i opisał dokładnie, w jaki sposób pomienione choroby rozwijają się; i tak np. okazał D. Toynbee, iż wszyscy, którzy przypadkiem do znanéj ze swego zepsutego powietrza *czarnéj pieczary*, na wyspie Kalkucie, dostaną się, a natychmiast nie uduszą się, niewątpliwie wkrótce potem umierają na zgniłą febrę. Ze wszystkich osób, które na suchoty giną, należą niezawodnie dwie trzecie części do klassy ludzi pracujących w domach, podczas gdy ludzie pracujący na świeżem powietrzu, ledwie jedną trzecią część całéj liczby stanowią. A stosunek ten wzmaga się tém bardziéj, im ciaśniejsze są miejsca, w których owi po domach zatrudnieni ludzie pracują. Dr. Goy dowiódł, iż ta choroba zdarza się często w wyższych piętrach wielkich budynków, gdzie dużo ludzi razem mieszka, lub pracuje, gdzie powietrze jeszcze bardziéj zepsute jest niż w dolnych. Mieszkańcy miast takich, które więcéj na działanie świeżego powietrza są wystawieni, mniéj są skłonni do suchot, niż ci którzy w izbowéj przebywają atmosferze. Narość gardłowa czyli wole, zwykła choroba mieszkańców nad brzegami Rodanu, niezaprzeczenie z panującéj tamże stagnacji powietrza pochodzi; znane już przykłady, iż w niektórych szkołach większa część dzieci szkrofułów dostawała, i że im najsilniejsza dyeta, ciepła odzież i tym podobne środki nie pomagały. Skoro jednak należyte czyszczenie powietrza w szkołach zaprowadzono, ustała natychmiast ta choroba. Ten sam skutek okazał się także w zoologicznych ogrodach w Regents-Park, w Londynie, odkąd tamże nowych, powietrzu przystępnych klatek używać zaczęto.

Że zaś zepsute powietrze tak szkodliwie na organizm działa, nie zdziwimy się bynajmniéj, gdy zważemy, ile człowiek powietrza w każdéj chwili spożywa. Podług obliczenia Dr. Toynbee, potrzebuje każda osoba do respiracji i transpiracji w jednéj minucie 10 stop kubicznych, czyli massę powietrza, będącą mniéj więcéj dwa razy tak wielką, jak wielką jest samaż postać człowieka. Za pomocą respiracji czyli oddychania powietrza zostaje oddzielony węglik z porów ciała ludzkiego, których jest wszystkich 170 miljonów; za pomocą transpiracji czyli wyziewów, oddziela się nieustannie tak zwany nie widomy pot, wraz z wychodzącą z płuc parą, co na godzinę dwie uncje czyni. Zatém 500 w kościele zgromadzonych ludzi, udzielają powietrzu, w przeciągu dwóch godzin około 52 kwart wody, która jeżeli nie oddalona, za pomocą wentylacji, każdy przedmiot wilgocią przesiąka, a będąc na powrót wraz z zepsutem przez nią powietrzem wdychaną, coraz nieczystszą i szkodliwszą się staje. Również i szkodliwem dla powietrza i żyjących niem ludzi jest używanie lamp, o ile, że gaz i oléj, udzielając powietrzu wiele niezdrowych, wilgotnych części, takowe bardzo psują.

Następnie uczynił autor uwagę, iż dotąd, zupełnie prawie na to nie zważano, aby mieszkania ludzkie dostateczną ilością czystego powietrza zaopatrzone były. Zakładano miasta w takiém położeniu, które wręcz dla zdrowia jest szkodliwe: niechaj jeszcze po za obrębem świeżego powietrza zbudowane miasta w zbytnią liczbę domów urośnie, a mieszkanie tam staje się ciągłą, jawną, lub ukrytą chorobą.

W ostatniéj części rozprawy swojéj roztrząsa Dr. Toynbee środki skutecznego odświeżania powietrza. W tym względzie mówi autor, należałoby iść za przykładem, jaki natura nam wskazuje, i na-

śladować w mieszkaniach ile możności, zbawienne zmiany powietrza, które rozmaity obrót wiatru sprawia. Główną przy tém zasadą jest: sprowadzać obfity zapas powietrza miernéj temperatury, starać się o łatwy odchód powietrza w wysokości 3 do 4 stop nad poziom, i regularnie je ogrzewać. Roztrząsając rozmaite sposoby ogrzewania powietrza, wytknął Dr. Toynbee tę główną wadę, iż zwykle wpuszcza się wązkim otworem bardzo małą ilość zbytecznie rozgrzanego powietrza, które już swoją przesadzoną temperaturą resztę powietrza psuje. Zastanawiał się téż autor nad opalaniem mieszkań, i wykazał, że w skutek złéj budowy pieców i kominów, tudzież niestosownego paliwa, dym zupełnie strawionym być nie może, wentylacja niepodobną się staje, a większa część gorąca w czeluściach się marnuje. Należy się tedy spodziewać z czasem zupełnéj reformy w budowie naszych mieszkań, gdzie ludzie tak długo tém zatrutém powietrzem żyli i chorzeli, że im się wreszcie wydaje jakoby już inaczéj być nie mogło.

W niższych warstwach ludności, widziemy mnóstwo chorób, które przypadają po większéj części na karb złego pokarmu, ale téż więcéj powstają ze złego pomieszkania i zgęszczonego w niém powietrza. Na to szczególnie policja zdrowia miast i wsi zwracać powinna troskliwą uwagę. Majętni zazwyczaj świetlejsi, umieją sami pielęgnować zdrowie, a zatém i utrzymania swoich pomieszkań niezaniedbują, co by go nadwerężyć mogło; ale ubogi, któremu wybór niewolny, przyjąć musi jak może; na takie to pomieszkanie władzom baczność mieć należy, a oszczędzą ludzkości cierpień. Któż nie wie, ile wilgotne i złém powietrzem napełnione izdebki rodzą chorób, reumatyzmy, chroniczne zapalenia öcz, suchoty, szkrofuły i t. p. i prowadzą osobliwie po miastach znaczną część ludności do szpitalów i pomnażają między klassą niższą nędzę, która i zwierzchność i mieszkańców w kłopot wprowadza. Człowiek zdrowy ochoczo bierze się do pracy, skoro zaś jest chorowity, mimowoli opuszcza się, i staje się ciężarem opieki publicznéj.

Pomieszkania, powinny mieć najmniéj 7 do 8 stóp wysokości złe bowiem powietrze, w górniejszéj szychcie izby nagromadza się; otwór więc w oknie umieszczony być powinien u góry, by łatwiéj zepsute powietrze odpłynąć mogło.

Architekci, powinni niezbędnie w szkołach z tą częścią fizyki być obeznani, która szkodliwość wpływów na zdrowie ludzkie wskazuje; a wiedząc doskonale co go podkopuje, będą je téż w budowaniu pomieszkań umieli omijać. Gdy nareszcie nadzór policji zdrowia powierzony będzie ludziom sumiennym i rzecz swoją znającym, wtedy o ile w siłach jest ludzkich zapobieże się złemu, które dziś z powodu złych pomieszkań ludzi ubogich trapi.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z b o ż e.

Lwów 28 *lutego*. Na poniedziałkowym targu, tego tygodnia, było 172 sztuk wołów i 3 krów, z tych sprzedano przy kommissji targowéj jednę partję złożoną z 18 wołów, z tych jeden mógł ważyć 13½ kamieni mięsa i 1 kamień łoju po 53 złr.; druga partja złożona 12 wołów, z tych jeden mógł ważyć 11½ kamieni mięsa i 1 kamień łoju, sprzedano po 45 złr., trzecia partja złożona z 12 wołów z tych jeden mógł ważyć 12¼ kamieni mięsa i 1 kamień łoju, sprzedano po 49 złr. Za centnar łoju od rzeźników chrześcian po 14 złr. 30 kr.; od starozakonnych po 14 złr. 24 kr. m. k. Za parę skór wołowych płacą 13 złr. 46 kr.; za parę krowich 10 złr. m. k.

Ceny zboża. Dla złéj drogi targi zbożowe tego tygodnia mało były ożywione, co zaś do hurtowéj sprzedaży płacą za korzec pszenicy 5 złr. 6 kr.; żyta 4 złr. 4 kr.; jęczmienia 3 złr. 36 kr., hreczki 3 złr. 41 kr., owsa złr. 2 ziemniaki 2 złr. 2 kr. Za centnar siana 1 złr.; słomy 28 kr. Sąg drzewa twardego 10 złr. 30 kr., miękkiego 8 złr. 24 kr. Za garniec okowity 30° 59 kr. m. k. Produkt ten podnosi się w cenie.

Z Sadogóry 26 *lutego*: Jak wszędzie tak i na Bukowinie zatamowany handel, a po ciężkim nieurodzaju nastąpiła wszelkich produktów niepamiętna drożyzna. W podrobnéj sprzedaży płacą za korzec pszenicy 4 złr.; żyta 4 złr. 24 kr.; kukurydzy z 1847 r. 3 złr. z 1848 4 złr. hreczki 3 złr. 12 kr. m. k. Niedostatek paszy mocno dokucza rolnikom i wielu z nich jeszcze w jesieni musiało posprzedawać bydło, inaczéj byłoby wyzdychało, bo nie mieli za co paszy kupować. Za dobrą furkę siana daćby teraz musieli 15 do 16 złr, za furę żytniéj słomy 3 złr. a za furę słomy pasznéj 12 do 15 złr. Ziemniaki w naszéj okolicy mocno gniją, tak dalece, że się obawiają utracić nasienie. Wydatki po gorzelniach są prawie wszędzie mizerne: z korca ziemniaków niemają tylko po 6 do 8 ók szumówki. Za wiadro Bukowińskie (4 garnce) szumówki, płacą teraz 2 złr. 48 kr. m. k; atoli wyrobiwszy po większéj części ziemniaki, ustanie produkcja wódki, wtedy téż na wiosnę produkt ten podrożeje.

Z powodu niedostatku paszy, mało po gorzelniach stoi wołów opasowych, brahę skarmia bydło robocze i użytkowe.—W innych latach wychodziło z tutejszych stajen do Ołomuńca przeszło 3000 wołów; tego roku wyjdzie ich zaledwie 3 do 400. Między włościanami panuje już teraz wielki niedostatek żywności. Posiadacze ziemscy, mając jeszcze znaczne na włościanach długi, których uiścić niechcą, niespieszą, ich jak dawniéj, zapomagać; wreszcie niewiele i sami mają do rozdawania. Zarobku włościanie także nie mają, przymuszeni więc ostatnią sztukę bydła sprzedać. Wielu z nich sprzedaje kawałkami grunta, posiadając wolne od wszelkich obowiązków.

Z Zaleszczyk 18 *lutego*. Przeszłoroczny nieurodzaj i zejście się różnych niepomyślnych okoliczności, a szczególnie lichwa zabijająca handel i rozszerzająca nędzę między ludźmi, doprowadziły mieszkańców tutejszych okolic do najwyższéj niedoli. Po wsiach troski niemałe czém bydło przezimować. Ceny produktów w stosunku do nieurodzaju nie są tak wysokie, lecz nagłe zatamowanie źródeł zarobkowych czyni je wyższemi i trudnemi do opędzenia potrzeb niezbędnych.

Kopa z przeszłorocznego zboża wydaje: np. pszenicy korzec, tyleż żyto i jęczmień, owies pół korca; hreczka trzy ćwierci; z morga jednego niż. aust. zebrano w przecięciu po 60 kor. ziemniaków Z korca tego ziemiopłodu mają po gorzelniach 14 kwart, a z zgniłych 8 do 10 kwart szumówki. Z przeszłorocznego rzepaku, miewają olejarnie z jednego korca 12 do 15 kwart oleju. Za robociznę płacą teraz: za dzień parobdylany 50 kr. do 1 złr., zwyczajny dzień pieszy 8 do 12 kr., a za dzień w gorzelni 14 do 16 kr. m. k. Po wielu stajniach z przyczyny niedostatku paszy, niestawiali wołów opasowych; wywar wódczany spasa inwentarz. Na żyto i wódkę dobry jest u nas odbyt. Oziminy wyglądają pięknie, spodziewać się w tym roku dobrego urodzaju, jeżeli pod wiosnę kłody i mroźne wiatry nie zniszczą. Ceny produktów są u nas następujące: korzec pszenicy 5 do 6 złr., żyta 4 złr., jęczmienia 4 złr. 48 kr.; hreczki 2 i pół do 3 złr., owsa 2 złr., kukurydzy 4 złr. 48 kr., ziemniaków 1 złr. 25 kr., grochu 4 złr. 30 kr., fasoli 4 złr. 30 kr. Za furę siana 5 do 6 złr., słomy 2 złr., sążeń kubiczny drzewa opałowego 10 do 13 złr. m. k. Garniec okowity 30° po 50 kr. do 1 złr., 1 kwarta rzepakowego oleju 27 kr. m. k. Za wieprza karmnego 20 do 25 złr. przeszłego roku płacono go po 12 złr. m. k. Od 28 stycznia Dniester z lodu oczyszczony. Sanna droga pojawiła się 12 lutego przy mrozie zaledwo 3 stopni wynoszącym, ale ten przedział zimy zapewnie nie długo potrwa.

Z Bochni 27 *lutego*. Na wczorajszym jarmarku znacznie wiele dostawiono zboża i innych produktów; za korzec pszenicy płacono 13 złr., a za najpiękniejszą sandomierkę 14 złr., żyto 10 złr. 30 kr., jęczmienia 8 do 9 złr., owsa 4 złr. 30 kr.; grochu 12 złr. jagieł 19 do 20 złr., ziemniaków 5 złr. koniczyny czerwonéj 47 złr. Cetnar siana 1 złr.; słomy 30 kr.; sąg drzewa bukowego 15 złr. 30 kr. sosnowego 12 złr. w. w. O koniczynie dopytują się i cena idzie w górę, ponieważ w Hamburgu znaczną ilość za granicę zakupili. Okowita mało znajduje pokupu; na propinację miejską płacą za garniec 31° 2 złr. 30 kr. w. w.

Bydło i konie po dobréj cenie płacą, chłopskie konie robocze, za sztukę 40 do 50 złr., zaś lepszéj rasy płacą po 90 do 150 złr. m. k. i tych najwięcéj biorą pod jazdę.

WIADOMOŚCI HANDLOWE WPROST z LONDYNU.

Dom handlowy i kommissowy Teodora Mańkowskiego i Spółki donosi nam co następuje:

Mamy honor donieść wam, że targ zbożowy jest znowu nieczynny, a ceny dzisiejsze wróciły do granic w jakich nowe celne prawo w dniu 1 lutego je zastało.

Najgorzéj nam szkodzi mąka Francuska, któréj ogromne massy tu wprowadzono, i która w magazynach psuć się zaczyna. Sprzedają więc ją na gwałt, a przez to pszenica materjalnie cierpi, bo młynarze więcéj mają zysku spekulując na mące, jak exploatując własne młyny.

Dziwny skład okoliczności cisnął w tym roku zbożowy handel. Z jednéj strony we Francji i w Niemczech ogromny urodzaj, z drugiéj niepokój i brak ufności, ściągały wszystkie z tych krajów zapasy na tutejszy plac, i właściciele zboża bez względu na ceny, produkta swoje coute-qui-coutd spieniężać starali się.

Ztąd olbrzymie dowozy i ciągła pressja na ceny, które dzięki podwojonéj konsumacji, zawsze się jakoś choć nie świetnie lecz nie źle utrzymać mogły.

Niepodobna jest czytać w przyszłości; zdaje się jednak żeśmy już najgorsze czasy przebyli i że ku wiośnie pszenica się podniesie.

Wełna zawsze bardzo się dobrze trzyma. Partję JW. Ossolińskiego sprzedaliśmy w przecięciu po 19 penny funt.

Stoimy więc lepiéj jak nas zalimitowano, lecz jeszcze ostatecznego rachunku nie możemy zrobić, gdyż bale jeszcze nie przeważone do wzięcia.

CENNIK ZBOŻOWY.

Pszenica.	Angielska			najlepsza			Pszen. zwyczajna		
	KWARTER.	KORZEC.		KWAR.	KORZEC.		KWAR.	KORZEC.	
	szyl.	złp.	gr.	szyl.	złot.	gr.	szyl.	złp.	gr.
biała	51	42	15	54	45	—	47	39	5
czerwona	49	40	25	52	43	10	44	36	20
z Gdańska / z Królewca	53	44	5	55	45	25	49	40	25
Hiszpanji	53	44	5	58	48	10	43	35	25
z Włoch	48	40	—	51	42	15	43	35	25
z Rossji / z nad Dun:	48	37	15	51	40	—	34	27	15
z Odessy	45	37	15	48	40	—	43	35	25
z Tagangrodu	—	—	—	—	—	—	—	—	—

		szylin. kwar.	złp.	gr.	kor.
Jęczmień.	Angielski na słód	26—29	24	5	—
„	do gorzelni	24—27	22	15	—
„	zagraniczny	23—25	20	22	—
„	zwyczajny	21—23	20	5	—
Żyto.	Angielskie	26—29	19	5	—
„	zagraniczne	24—27	24	15	—
Owies.	Angielski	19—22	22	10	—
„	Hollenderski	10—20	18	20	—
„	Rossyjski	17—19	16	25	—
„	Duński	16—19	15	25	—
Kukurydza.	z nad Dunaju	—	—	—	—
„	z nad morza Sródz.	28—32	15	20	—
„	z Ameryki	28—32	26	21	—
Fasola.	Angielska	38—40	26	10	—
„	zagraniczna	36—38	33	20	—
„	egipska	22—26	31	20	—
Groch	biały	36—38	21	20	—
„	zielony	34—36	31	—	—
Nasienie	z Baltyku	36—40	33	10	—
lniane.	z nad morza Czarn.	34—40	36	20	—

Rzepak zagraniczny — sz. za łaszt — kwarterowy.
Koniczyna czer. ang. — sz. za cet. zagraniczna — sz. cet.
„ biała ang. — sz. za cet. „ — sz. cet.
(NB. odciąga się $5\frac{1}{4}$ s. cł. wcho:)
Makuchy hol. lniane Ł. — sz. — za ton fran. Ł. — sz. — za ton
rzepakowe Ł. — sz. — za ton fran. Ł. — sz. — za ton
Mąka ang. najlepsza 40—45 sz. za worek 280 fun. zwycz. 35 worek
„ ze Stan. Zjed. 26—28 sz. za beczkę 196 fun. zwycz. 23 za becz
„ z Kanady 25—27 sz. za beczkę 196 fun. zwycz. 28 za becz

Zapasy w składach Londyńskich na dniu 5 stycznia 1849 r.—Pszen. 13748 kw. jęczm. 27582 kw. żyta — kw. owsa 23617 fasoli 10811 kw. grochu 6780 kw. nasienie ln. — kw. rzep. — koniczyna — mąki 1680 beczek.

W całéj Anglji na dniu 5 stycznia: Pszen. 108,834 kwar. jęczmienia 62950, żyta — owsa 34,316, fasoli 26191, grochu 15272, nasienia lnian. — rzep. — konicz. — mąki 408,975 beczek.

Weszło z zagranicy od 19 do 24 lutego: Pszen. 8045 kwar. jęczm. 851, żyta — owsa 1387, fasoli 300, grochu 1777, nasien. lnian. — rzepak. — konicz. — mąki 4789 worów.

Okręta gotowe do odpływania pod ładunek z Odessy płacą tu teraz 55—60 szyl za ton.

Ton znaczy 2240 fun. ang. a 36 fun ang. robi pud Rossyjski.

Sto czetwertni znaczy 72 kw. czyli 176 kor pol. miary warsz.

Szyling wyrównywa z małemi kursu zmianami 2 złp. i groszy $2\frac{1}{2}$.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 6 marca 1849 roku		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE					
Berlin 100 talarów	2 M.	95—	$47\frac{1}{2}$	95—	25—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k	2 M.	144	—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	—	—	6—	$52\frac{1}{2}$
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	100	$33\frac{1}{3}$	99—	50—
Paryż 300 franków	2 M.	78—	—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	—	—	87—	30—
Wrocław 100 talarów	2 M	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały.		——	——	——	——
Holender. dukaty nowe		——	——	——	——
ditto stare ważne		——	——	——	——
Frydrychsdory Pruskie		——	——	——	——
Rossyjskie assygnaty		——	——	——	——
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		——	——	——	——
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		——	——	——	——
„ „ „ 4% rs.		73—	$66\frac{2}{3}$	——	——
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (')		——	——	——	——
„ „ nowe za 100		14—	56—	14—	54—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		——	——	——	——
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		——	——	——	——
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		——	——	——	——
Serje wylosow. lit. na — złp.		107	25—	——	——
Dowody Kom. Centr. Likw. złp.. 100		——	——	——	——

Wartość kuponu kop. $12\frac{1}{3}$